

"Kuracja życia"

Taki polski tytuł nosi książka dr Huldy Regehr Clark wydana w polskiej wersji w roku 2001 na podstawie angielskojęzycznego wydania „The Cure for All Diseases” z 1995 roku. Książka ta zdobyła sobie, w środowisku optymalnych sporą popularność, choć teorie przyczyn chorób, oraz zalecenia żywieniowe w niej zawarte stoją czasem w sprzeczności z zasadami Żywienia Optymalnego i z tym, co w swoich książkach pisze dr Kwaśniewski. Szczególnie może razić niektórych czytelników książki dr Clark "obsesyjne" upatrywanie większości pierwotnych przyczyn chorób (a także raka), w zagnieżdżeniu się w chorym miejscu pasożytów, a zwłaszcza przywry jelitowej (łac. fasciolopsis buskii).

Głównymi założeniami, na jakich dr Clark oparła swoją teorię przyczyn chorób, są:

a) zakażenie ludzkiego organizmu pasożytami takimi jak przywry, lamblie, glisty i oczywiście także bakterie i wirusy

b) skażenie organizmu ludzkiego środkami chemicznymi i truciznami zmieniające na tyle "środowisko" wewnętrzne człowieka, że umożliwia to osadzanie się, a nawet rozmnażanie bakterii i pasożytów, które nie byłoby możliwe przy nieobecności skażenia. Można w tym założeniu dostrzec analogie do teorii głoszonych przez nieżyjącego już prof. Juliana Aleksandrowicza, który uważał, że zatrucie środowiska i skażenie drobnoustrojami (np. pleśniami), jak i niedobory pewnych substancji w środowisku i pożywieniu ludzi na określonym terenie, mogą sprzyjać procesom chorobotwórczym, także powstawaniu raka.

Wychodząc z wyżej wymienionych założeń dr Clark opracowała metody pozbywania się dolegliwości poprzez zabiegi (przy pomocy odpowiednich częstotliwości prądu) działające niszcząco na pasożyty, bakterie i wirusy, oraz poprzez stosowanie kuracji oczyszczających w przypadku zatruc i skażeń organizmu truciznami i środkami chemicznymi. Książka Kuracja Życia na 472 stronach zawiera obszerne opisy zalecanego postępowania w przypadku prawie wszystkich chorób trapiących obecnie ludzi, oraz podaje sposoby unikania zagrożeń. Opracowaną przez siebie "elektroniczną" metodę pozbywania się pasożytów dr Clark oparła na spostrzeżeniu, że każdy żywy organizm, także najprostszy, jak wirus czy bakteria, generuje bardzo słabe pole magnetyczne o określonej częstotliwości. Autorka założyła, że jeśli taki organizm podda się działaniu prądu o tej samej charakterystycznej dla danego organizmu

częstotliwości, to można go w ten sposób unicestwić. Jej własne eksperymenty potwierdzały tę teorię. W dodatku odkryła, że do zniszczenia wielu pasożytujących na człowieku mikroorganizmów wystarczy niewielki prąd o średniej wartości około 1 mA z prostego generatora przebiegu prostokątnego o częstotliwości około 30 kHz zasilanego z baterii 9V niszczący, jak zauważyła, większość pasożytów, bakterii i wirusów, których częstotliwości własne leżą w przedziale dziesięć do dwudziestokrotnie wyższym niż częstotliwość generowanego przebiegu. Dr Clark nie wyjaśnia w swojej książce dlaczego tak się dzieje.

Jak to działa?

Każdy elektronik wie, że prostokątny przebieg prądu (napięcia) zawiera w sobie oprócz częstotliwości podstawowej także tzw. częstotliwości składowe (częstotliwości harmoniczne) będące nieparzystymi krotnościami częstotliwości podstawowej. Na przykład składowe od 9 – 15 harmonicznej obejmują pasmo częstotliwości 270 – 450kHz w którym to paśmie mieszczą się (wg dr Clark) częstotliwości większości bakterii, wirusów i pasożytów.

Amplitudy częstotliwości harmonicznych są co prawda dużo mniejsze niż amplituda częstotliwości podstawowej, ale być może wystarczające do zabicia pasożytów i bakterii, co potwierdzają także przytoczone w książce przypadki wyleczeń.

Ponieważ generator opracowany przez dr H. R. Clark i nazywany przez nią „Zapperem” pracuje tylko na jednej częstotliwości zbliżonej do 30kHz, więc w paśmie generowanych przez niego częstotliwości składowych (harmonicznych) tworzą się 60 kilohercowe luki: 30kHz – 90kHz (tj. 3 harmoniczna) – 150kHz (tj. 5 harm.) – 210kHz (tj. 7 harm.) – 270kHz (tj. 9 harm.) – 330kHz (tj. 11 harm.) – 390kHz (tj. 13 harm.) - 450kHz (tj. 15 harm.) itd.

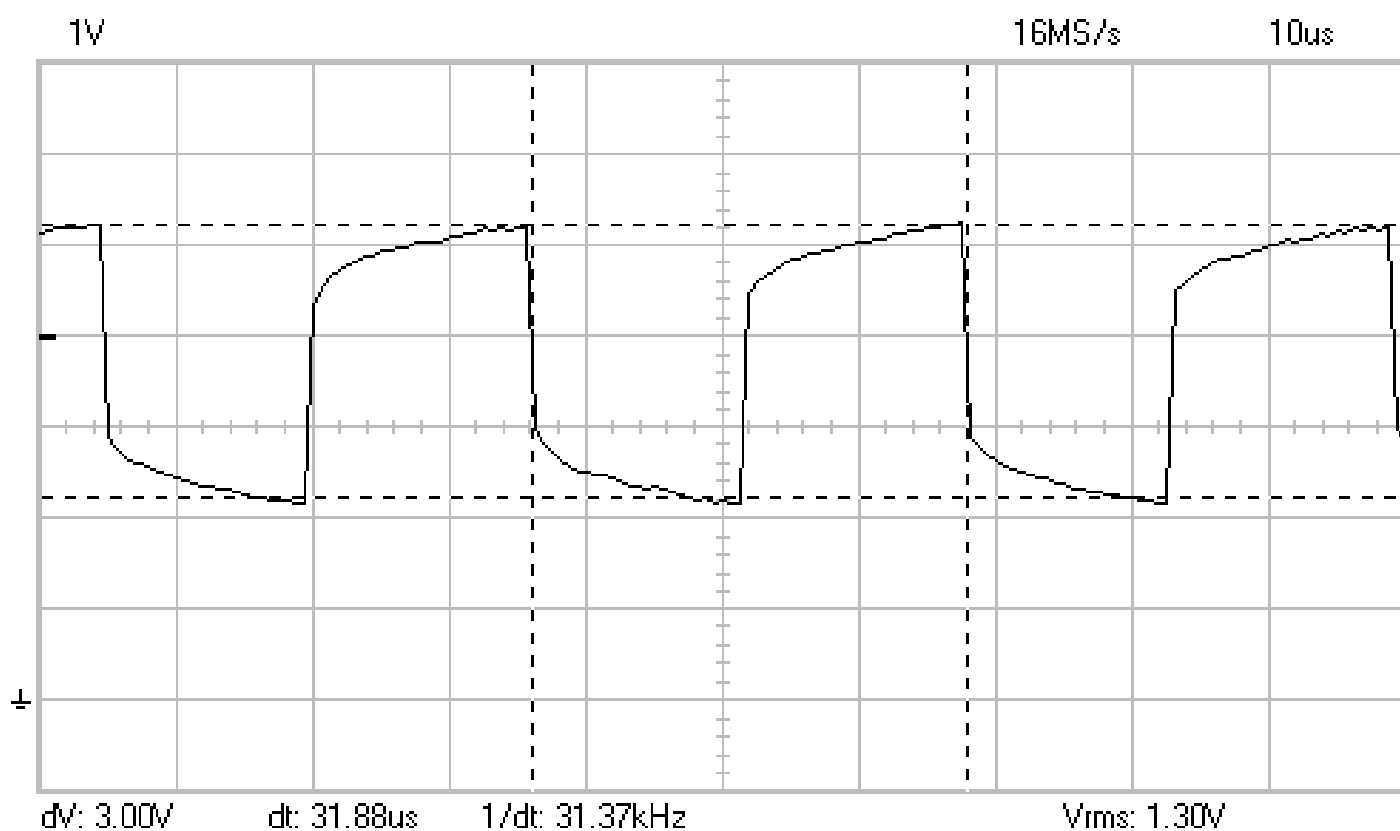
Logiczne jest, że w celu uzyskania większej skuteczności trafiać w częstotliwości pasożytów i bakterii należałoby w takim razie skonstruować Zapper z możliwością regulacji częstotliwości np. w granicach 20 – 50kHz, aby w przypadkach braku efektów leczniczych móc wykonać zabieg także na innych częstotliwościach. Jest to oczywiście bardziej czasochłonne, ale dlaczego nie spróbować tego sposobu dla odzyskania zdrowia. Wychodząc z tego spostrzeżenia opracowaliśmy w krakowskiej firmie „Plus” (oprócz dotychczas produkowanego) nowy model aparatu pod nazwą „Variozap” umożliwiający regulację częstotliwości prądu, którym wykonuje się zabieg. Innym ważnym czynnikiem, jeśli chodzi o skuteczność zabiegu wykonywanego zapperem, jest stromość zboczy i amplituda wyjściowa napięcia generowanego przez zapper, zwłaszcza pod obciążeniem, czyli wtedy gdy elektrody trzymane są w rękach.

"Kuracja życia" (uwagi do książki)

Written by Janusz Żurek

Tuesday, 13 May 2008 09:07 - Last Updated Wednesday, 19 December 2018 21:04

Produkowane przez firmę „Plus” zappery mają poprawiony - rys.2 (w stosunku do pierwowzoru dr Clark - rys. 1) zarówno kształt napięcia, jak też generują wyższą amplitudę napięcia wyjściowego mierzonego na elektrodach trzymanych w rękach, w stosunku do pierwowzoru. Trzeba dodać, że zappery z firmy "PLUS" wykonane są na układach nowszej generacji (CMOS) i pobierają z baterii dwa razy mniejszy prąd, w stosunku do pierwowzoru, co umożliwi dłuższe użytkowanie aparatu bez wymiany baterii. Obecnie produkowane w firmie "PLUS" zappery mają także możliwość sprawdzenia ciągłości obwodu elektrod (czego też nie było w pierwowzorze), co umożliwia wykrycie przerwy w przewodach połączeniowych doprowadzających napięcie do elektrod, mogącej powstać przy dłuższym i intensywnym użytkowaniu aparatu.



Rys. 1 Przebieg napięcia (pod obciążeniem) z zappera skonstruowanego w/g książki

"Kuracja Życia" dr. Clark.

Rys. 2 Przebieg napięcia (pod obciążeniem) z zappera firmy "PLUS"

Czy metoda zappingu jest skuteczna?

Że zapping w wielu wypadkach jest skuteczny, potwierdzają to napływające świadectwa z innych krajów, zwłaszcza tam, gdzie książka dr Clark dotarła wcześniej (patrz list Zbigniewa Bastowskiego w lutowym numerze "OPTY" z tego roku). W Polsce można też nabyć książkę „Do Zdrowia bez tabletek” Lilianny Bondarczuk-Emborg, w której opisuje ona swoją przygodę z metodą dr Clark, jak też efekty terapii przy użyciu zappera. Swoimi doświadczeniami dzielą się też pacjenci stosujący to urządzenie, samodzielnie sprawdzający inne sposoby jego użycia, niż trzymanie elektrod w rękach (np. zabiegi stosowane również w okolicach chorego miejsca, czy na przykład z wykorzystaniem srebrnej elektrody w bezpośredniej bliskości zakażonej rany). Dlatego obecnie do produkowanych przez firmę „Plus” zapperów będziemy dołączać dodatkowy przewód zakończony krokodylkiem, aby umożliwić „podłączenie” np. srebrnej łyżeczki, czy srebrnej blachy, którą można umieścić w bezpośredniej bliskości chorego miejsca, lub bezpośrednio na nie gojącą się ranę. Własności lecznicze srebra znane są od początków cywilizacji. Ze względu na jego bakteriostatyczne i bakteriobójcze działanie wykonywano z niego dawniej protezy (np. hetman Stefan Czarniecki miał protezę podniebienia zrobioną ze srebra).

Co na to lekarze?

Teoria dr Clark jest nowością i wielu lekarzy oficjalnej medycyny podchodzi do niej z dużym sceptycyzmem, a niektórzy z nich traktuje tą teorię jako wielkie oszustwo. Z drugiej jednak strony, ci sami lekarze nie mają nic przeciwko podobnej metodzie niszczenia bakterii, którą sami stosują (lub ich koledzy lekarze, czy fizjoterapeuci) nie wiedząc w dodatku dlaczego ta właśnie metoda jest skuteczna (bo gdyby wiedzieli to by to tryumfalnie światu obwieścili). Że nie mówię tego gołosłownie, to powołam się w tym miejscu na publikację „Nowoczesna Elektroterapia” pod redakcją Andrzeja Franka (wyd. Śląska Akademia Medyczna Katowice 2001, recenzent prof. Tadeusz Mika), w której autorzy podają przykłady (także z własnej praktyki klinicznej), wyleczenia ran zakażonych różnymi rodzajami gronkowców czy pałeczką ropy błękitnej, które jak wiadomo są bardzo trudne do zniszczenia. W procesie leczniczym stosowali oni (wzorem amerykańskich badaczy) podwójne impulsy monofazowe o napięciu 100V o czasie trwania 100us i częstotliwości 100Hz. Impulsy takie, choć o niskiej częstotliwości powtarzania, zawierają w sobie jednak składowe harmoniczne o częstotliwościach sięgających setek kiloherców. Podpowiadam lekarzom: Czy to właśnie nie głównie dzięki tym składowym giną wyżej wymienione bakterie w ich doświadczeniach, a nie od przyłożonego wysokiego napięcia? Oczywiście wartość napięcia ma w tym przypadku znaczenie, bo dla uzyskania harmonicznych o pożądanej amplitudzie (przy wolniejszym przebiegu), trzeba podnosić wartość napięcia szczytowego generowanych impulsów.

Myślę, że warto by sprawdzić czy nie lepiej byłoby podnieść częstotliwości powtarzania impulsów, co być może umożliwiłoby (w dodatku przy zmniejszonym napięciu) skrócenie czasu trwania zabiegu w miejsce stosowania 50-cio minutowego, zabiegu, jak w opisywanych badaniach. Możliwości przeprowadzenia takich badań nie mam, ale instytuty robiące różne dziwne i nie zawsze potrzebne rzeczy, mogłyby się tym zagadnieniem zająć, choćby po to, aby dowieść, że teoria dr Clark, której są tak przeciwni, jest fałszywa.

Dr Clark w swojej książce podaje, że w trakcie swoich badań zauważyła jeszcze inne ciekawe zjawisko: jeśli sygnał z generatora był niesymetryczny względem zera, czyli mówiąc językiem elektroników zawierał tzw. składową stałą (dodatkowo jest on częściowo prostowany i wygładzany na nieliniowej - półprzewodnikowej charakterystyce napięciowo-prądowej organizmu o lekkim charakterze pojemnościowym), to proces niszczenia drobnoustrojów zachodził skuteczniej. To spostrzeżenie także pokrywa się z obserwacjami z innych badań uznawanych przez autorytety medyczne (patrz wyżej wzmiankowana książka). W badaniach tych zaobserwowano bowiem działanie bakteriostatyczne na bakterie gronkowca złocistego i pałeczki ropy błękitnej przy zastosowaniu niskich wartości prądu stałego rzędu kilkudziesięciu do kilkuset mikroamperów/cm² (czyli z zakresu prądów wytwarzanych przez „Zapper”),

zwłaszcza w przypadkach, jeśli aktywną elektrodą używaną w tym celu była elektroda srebrna (w niektórych doświadczeniach miedziana). Obserwacje te poczyniono zarówno *in vitro* jak i *in vivo*

o. Ten fakt również wskazuje, że nie należy lekceważyć metody zappingu wynalezionej przez dr Clark, a raczej przyrzeć się jej bliżej. Na zakończenie należy dodać, że prąd generowany przez "Zapper" jest tak znikomy, że z punktu widzenia norm bezpieczeństwa elektrycznego należy uznać urządzenie za bardzo bezpieczne w użytkowaniu. Z drugiej strony, ze względu na jego możliwe "bakteriobójcze" działanie (na wszystkie bakterie bez rozróżnienia), należy zwracać uwagę na uzupełnianie w przewodzie pokarmowym człowieka (na przykład kwaśnym mlekiem własnej "produkcji") przyjaznej flory bakteryjnej, która może ulec zniszczeniu przy stosowaniu zappera.

Janusz Żurek.

"PLUS" Kraków

Artykuł ukazał się w marcowym (2004) dodatku do miesięcznika "Optymalnik".

Uwaga!

Oczywiście wszystkie przytoczone powyżej informacje dotyczące leczniczych metod podano tu jedynie w celach poznawczych. Przed ewentualnym ich zastosowaniem należy skonsultować się z lekarzem! Autor nie bierze żadnej odpowiedzialności za skutki w przypadku, gdyby ktoś chciał na własną odpowiedzialność sprawdzić je na sobie!